

DOMYŚLENI



TREŚĆ:

- 1/ Z uroczystości wojskowej w dniu 3-cim maja 1929r. w Warszawie
- 2/ Problemy społeczne w „Nieboskiej komedji” Krasieńskiego i „Przebiegu” Żeromskiego.
- 3/ Na pożegnanie.
- 4/ Na wakacjach.
- 5/ Wrażenia z podróży do Włoch.
- 6/ Kronika.
- 7 Dział rozrywek umysłowych.

ROK IV

NR IX

1929

MIESIĘCZNIK
DLA MŁODZIEŻY





WIELKI
DIA MŁODZIEŻY

Maj 1929,

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie

ROK IV NR 4

15 zł rocznie
1 zł 50c w numerze

PROMIEN

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Zwizek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Tadeusz Gawecki VIII
cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T. Z. Gumiński, ul. Włocławska 1 w Ostrowie Wlkp.

Z uroczystości wojskowej w dniu 3 — maja 1929 r. w Warszawie.

/Korespondencja własna/

3 — ci maja — cenny majowy dzień. Ciepło, miło, wszystko się miło zaczyna, a nam również było bardzo wesoło od samego rana. Na dziedzińcu Szkoły Podchorążych Sanitarnej stoi już kompania podchorążych, gotowa do wymarszu. Idziemy. Przez ul. Piekną, Marszałkowską, Krakowską do Placu Marszałka. Zajmujemy czołowe miejsce obok Szkoły Podchorążych Saperów. Cały plac zajęty przez wojsko. Lubi kufy karabinowe zdala łopoczą chorągiewki niemieckie, groźnie usłabchają działa artylerji i bok zamaskowanych oblicz pancernych samochodów. Stoimy na całym przodzie, więc doskonale widzimy impetyczną galopującą Józefa, z tyłu niegdyś trybuny i morze głów ludzkich. Trybuna dla „cywilów”, obok kolumn galopujących mundurów attache wojskowych i cylindry członków korpusu dyplomatycznego. Sygnal trąbki. Orkiestry zaczynają grać marsza generał kęgi. Orkiestra w otoczeniu świty gen. Konarzewski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych. Przesunął się przed frontem prezentujących broni podchorążych krzyknął: „Czodem, podchorążowie! — Czodem pani generale!” — agencja i generał galopem ruszył dalej. Za jakiegoś półgodziny przwichnął Józefka i generał gen. Wróblewski. To samo — „Czodem oficera!” — „Czodem pani generale!”

Godzina 11 — sygnal trąbki. Orkiestry grają hymn narodowy. Wojsko prezentowało broń, odkrywając głowy i rękawice, a następnie przystąpiło ręce do daszków. Z „Cadillaca” wyjadł Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Złaził kapelusz i w otoczeniu liczonej świty przeszedł przed frontem. Po nim poszedł ku trybunie dyplomatycznej, kolumny wojska poruszały się kolumnami i czwórkowa kolumna ruszyła ulicami Ossolińskich, Krakowskim Przedmieściem, Trebacką, Placem Teatralnym, Wierzbową, aby wyzłodzić stąd

przedefilować przed głową państwa. Defiladę otwiera Szkoła Podchorążych Inżynierji, dalej my — Szkoła Podchorążych Sanitarna. Równiutko, w takt muzyki, wybijają nogi 1-2-3-4; równiutko poruszają się prawe ręce obciążone rękawiczkami, a lewe trzymają mocno karabin. Potem przez plac Małachowskiego ulicami: Traugutta i Nowym Światem wracamy do domu. Wąziutkie przejście mamy między szpalerem publiczności. Uśmiechy, spojrzenia, uwagi, zawsze przychylnie; a my jakbyśmy pół świata podbili idziemy dumni, sztywni, w hełmach nowiutkich na głowach, w polowym stroju.

Jadą akademicy samochodami jako wstęp do popołudniowego pochodu protestacyjnego przeciw niemieckim zbrodniom w Opolu. Poznają nas, my widzimy również swych kolegów cywilów. Ryczą na całą Warszawę: Wiwat podchorążowie, niech żyje akademik wojskowy, niech żyją, cześć podchorążymi... My się uśmiechamy; do nas również śmieją się wszyscy. I wszyscy i wszystko cieszy się bo pogoda cudna, dzień święta Narodowego. Radość panuje wszechwładnie. —

(—) Jan Zbierski
podchorąży Szkoły Sanitarnej
/Warszawa/

Problemy społeczne w „Nieboskiej komedji” Krasieńskiego i „Przedwiośniu” Żeromskiego.

Zkoki wypada zająć się analizą drugiej części tego referatu a mianowicie omówieniem problemów społecznych w „Przedwiośniu” Żeromskiego oraz wykazać stosunek tych do problemów występujących w „Nieboskiej”.

„Przedwiośnie” przedstawia krwawą rewolucję rosyjską, która dała początek komunizmowi — bolszewizmowi, oraz wojnę polsko-bolszewicką. I tu widzimy walkę klas. Masa proletariatu t zw. klasa pracująca występuje przeciw t. zw. burżuazji, kapitalizmowi. Spostrzegamy, że ci komuniści dążą również drogą rewolucji do ugruntowania nowego porządku rzeczy, do strącenia z piedestału suwerenności tej zniechęconej burżuazji. Sam Żeromski zajmuje wobec rewolucji takie stanowisko, wypowiedziane przez usta Seweryna Baryki: „Rewolucja istotna i jedyna jest wynalazek. Rewolucją fałszywą jest wydzierpanie przemocą rzeczy przez innych zrobionych”. Dalej mówi: „w zrabowanych pałacach mieszkają nowi panowie, komisarze, dyplomaci, naczelnicy, nowi uzurpatorowie. Lud po staremu mieszka w chałupach, po staremu

cuchnących, w norach miejskich i jamach nędzarskich". I tu ujawnia się to, co już wybitnie podkreślił Krasieński, że z przewrotu rewolucyjnego wyłonić się musi „sui generis” nowa arystokracja, a zatem zawsze wracamy do dawnego stanu rzeczy; więc wyodrębnienie kasty wyższej nie jest wadą samego tylko dawnego ustroju. Na innym miejscu tak mówi Żeromski: „W Moskwie cuchnie zbrodnią. Tam wszystko poczęte jest ze zbrodni a kończy się na wielkich i świętych karierach nowych panów Rosji, którzy zamieszkują w pałacach carskich i jusupowskich, odziewają się w miękkie szaty i tworzą nową czynowniczą i komisarską arystokrację, nową nawet plutokrację, lubującą się w zbytku i zepsuciu starej. Plebs będzie mieszkał po norach i smrodliwych izbach. Tam nie zaczęło się od budowania, lecz od niszczenia, nie z miłości, lecz z pychy i zemsty. Nadaremnie znakomici komisarze będą odwanianych zapach morderstwa perfumami postępu”.

Żeromski przedstawił nam w szeregu wstrząsających scen całgehenne jaką muszą przeżywać ofiary rewolucji wśród tego piekła bolsze... mu. Jedynie podczas wojny polsko-bolszewickiej zaznacza autor specjalnie, że „wyjątkowo mowy robotników i przywódców robotniczych nie wzywały wówczas do walki z zniechęconą burżuazją, lecz z najeżdżcą, który łupi kraj, niosąc czerwone sztandary. Po wojnie bolszewickiej Baryka—bohater powieści znajduje się w Polsce, uczęszcza na zebrania komunistów, następnie wypowiada swoje idee przed gajowcem. Twierdzi, że Polsce trzeba idei wielkiej, idei, a nie dawnego jakiegoś szlacheckiego hasła „jakoś to będzie”. Twierdzi dalej, że należy coprędzej zająć się palącymi kwestjami poprawy bytu pewnych warstw społecznych, które to kwestje formuluje w pytania rzucone gajowcowi: „Lud zgłodniały po wsiach, lud spracowany po fabrykach, lud bezrobotny po przedmieściach. Jak zamierzacie ulepszyć życie żydów, stłoczonych w ghettach? Nic nie wiecie! Nie macie żadnej idei

W skład dyskusji na zebraniach komunistycznych wchodzi kwestje związane z walką klas. Jeden z członków w ten sposób streszcza ich ideologję: „Nieśmiertelny Marx Karol powiedział, że historia ludzkości to jest historia walki klas. Walka między klasami społecznymi jest tak stara jak samo społeczeństwo ludzkie. My wszyscy służąc klasie, z której pochodzimy, służymy ludzkości, naszej matce. Burżuazji, która trzyma władzę w swych rękach jest już za ciasno, to też wojny między państwami burżuazyjnymi są nieuniknione i ciągle. Burżuazja wszystkich krajów nie może już zaspokoić apetytów, zamykających drogę do życia robotnikowi, musi wojować, by sobie nawzajem wydzierać różne kraje urodzajne, kopalnie i wszelakie źródła bogactwa, a w ten sposób jedna na niekorzyść drugiej powiększać zakres swej eksploatacji. Rola burżuazji jako czynnika postępu i kultury jest już skończona... „Na całym świecie wróg nasz jest jeden i ten sam. I to jest źródło

międzynarodowości. Klasa robotnicza według tych teoretyków ma ująć w swe ręce ster władzy politycznej, ekonomicznej i gospodarczej (jakkolwiek klasa ta stoi na niskim poziomie kulturalnym) nie poto jednakże, aby gnębić i uciskać inną klasę społeczną, lecz poto, aby znieść podział społeczeństwa na klasy." Czy to jest możliwe pytamy odrazu? Czy to nie są tylko jakieś idealne teorie fanatyków, teorie nie dające się urzeczywistnić? Odpowiedź na to daje zaraz w dalszym ciągu sam autor w słowach Cezarego: „Jeżeli tutejsza klasa robotnicza przeżarta jest nędzą i chorobami, jeśli ta klasa jest w stanie zwyrodnienia, jeżeli ta klasa jest pozbawiona kultury, to jakimże sposobem i prawem ta właśnie klasa może rwać się do roli odrodzicielki tutejszego społeczeństwa? Klasa przeżarta nędzą i chorobami może być tylko objektem czyjejs akcji odrodzicielskiej, lecz w żadnym razie nie czynnikiem odradzającym. Chorv dotknięty klęską braku kultury, nie może przeciw ani sam siebie ani nikogo innego skutecznie leczyć. Tego chorego musi leczyć ktoś doświadczony, lekarz.”

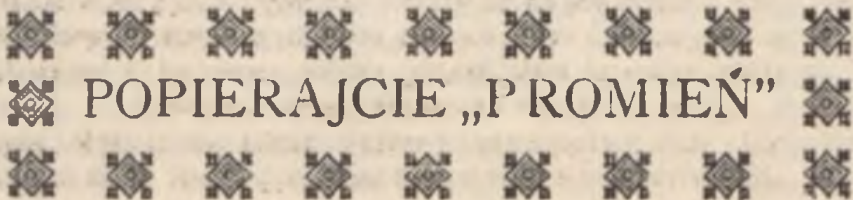
Wprawdzie Cezary na pytanie, gdzie ten czynnik odradzający znajduje się, nie umie odpowiedzieć, lecz zaznacza, że może właśnie terenem takiego procesu odrodzenia będzie Polska.

Żeromski opisuje dalej życie burżuazji, niedomagania i potrzeby warstw najniższych, potraça o kwestję żydowską, a żydów uważa za „zbiorowisko ruchliwych i gadatliwych próżniaków”, wreszcie kończy powieść pochodem komunistycznym pod Belweder.

Osią zatem jednego i drugiego dzieła jest walka klas, o której Marx powiedział, że istnieje tak dawno, jak istnieje ludzkość. W jednym i drugim wypadku dąży się drogą rewolucji do przewrotu społecznego, który ma przynieść rzekomo szczęście ludzkości. Stan porewolucyjny wytwarza jednak znów dawny porządek rzeczy, wylania się kastowość, mimo szczytnych idei i słów teoretyków, i tak wciąż krążymy w błędnym kole, a pokolenia od czasów starożytnych aż po czasy najnowsze daremnie wysilają się na wytworzeniu jakiegoś idealnego społeczeństwa w znaczeniu bezklasowości.

—Koniec—

TEGE



NA POŻEGNANIE.

Okoliczności powodują, że trzeba nam opuszczać stanowiska obecnie zajmowane i rzucić pracę ideową, którą dotychczas podejmowaliśmy. Odchodząc powierzamy Wam — Koleżanki i Koleżdy — wszystko to, co było przedmiotem naszych starań i opieki, a między innymi nasz „Promień”. Dotychczasowe Wydawnictwo wyraża podziękowanie i wdzięczność wszystkim Abonentom, Współpracownikom i prosi, by nadal piśmko nasze, jako wyraz i odpowiednik uczuć, zamiłowań pracy Was wszystkich, było przedmiotem gorliwych zainteresowań z Waszej strony. Nakoniec życząc Wydawnictwu jak najpomyślniejszego rozwoju na rok przyszły „Żegnamy Was.”

W imieniu ustępującego Wydawnictwa
Redaktor.

NA WAKACJACH.

/Dialog/

Cichy wieczór wiosenny rozpościerał swe purpurowe skrzydła nad uroczym astronim wiejskim, które było świadkiem mitych przygód wakacyjnych dwóch chłopców uczęszczających do szkół w pobliskim mieście.

Tęgo wieczora, po skończonych trudach w gospodarstwie wujostwa, dwaj chłopcy wybrali się na przechadzkę i przy blaskach ślicznej zorzy wiosennej, stąpali wolnym krokiem po ścieżynie, wiodącej poprzez łąki i pola.

Kazik mógł liczyć lat siedemnaście i całym swym zachowaniem i drżeniem nader wielką powagę. Boles natomiast młodszy o kilka lat od Kazika rąkował na młodzieńca żywego, balaśliwego, o postawie iście marsowej. Pomiedzy dwoma towarzyszami zawiązała się niebawem następująca rozmowa.

Kazik: Gdy wodzę oczyma po wszystkich powabach tej cudnej przyrody, czasami przychodził mi na myśl, że przyroda to jedna szeroko otwarta księga, z której się dużo można nauczyć.

Boles: Ja również należę do miłośników przyrody i lubuję się w zacisznym pożytku na wsi, lecz powiem Ci otwarcie, że zamiast spędzać jednostajny żywot na łonie sielskiej przyrody, wolę zgiełk wielkowiejski i przyjemności, jakich mi dostarcza życie w mieście. . .

Kazik: Mnie wszelkie przyjemności i zabawy zdolna jest zastąpić książka, którą przekładam stanowczo nad inne przyjemności. Jeżeli mego zila-

nia o niedoścignionym pożytku książki nie podziewasz, to może dlatego, że nie wiesz, co trzeba czytać i jak czytać, aby znaleźć w książce milego towarzysza.

Boleś: (nieco oburzony) Przepraszam Cię, mój drogi, jeżeli jest ktoś, co w życiu pochłonął olbrzymią ilość książek, to jedynie ja. Przy całym mojem zbyt żywym usposobieniu, czytałem i czytam ciągle jeszcze z wielkim zapalem, przedewszystkiem zaś, gdy chodzi...

Kazik: Gdy chodzi o jakie romantyczne i awanturnicze przygody młodzieńców zapalczywych, niezrównoważonych ni moralnie ni umysłowo.

Boleś: Niekoniecznie takich, ale kocham się przedewszystkiem w przygodach rozmaitych bohaterów, co idą w świat, żądni przeżyć, pojedynków, lub bojów z Indianami, oraz polowań na dzikie olbrzymie zwierzęce w dziewiczych lasach egzotycznych krajów. Takich śmiałości, a nie zaś innych spokojnych tchórzów, obdarzam moją sympatją. O nich pragnąłbym czytać całe tomyl...

Kazik: Mój kochany, w takim razie pozwól sobie powiedzieć, że czytając wyłącznie takie książki, błądzisz po manowcach i własnemu umysłowi wyrządzasz krzywdę. Znam ja dobrze takich wyrostków, którzy zatrują swą młodocianą wyobraźnię, a co gorsza swe serce, ja dem takich powieści... Przytem jestem pewien, że książki o tak lekkiej treści, są pisane w stylu niewybrednym i języku pospolitym, tak, że z nich żadnej korzyści nie wynosisz.

Boleś: (zmieszany) Czy rzeczywiście sądzisz, Kaziu, że taka lektura przygotowuje mnie o szkodę moralną, lub przynajmniej umysłową? Ja, prawdę mówiąc, dotychczas nigdy wielkiej różnicy pomiędzy książką, a książką nie uczuwałem, lecz czytałem, byle czytać.

Kazik: Otóż, mój drogi, pozwól sobie powtórzyć, że w takim razie nierozsądnie postępowałeś. Zanim Ci powiem kilka słów o potrzebie, a nawet o konieczności rozpoznania złych i dobrych książek, proszę odpowiedz mi na jedno pytanie: Masz Ty zwyczaj zawierać przyjaźń z byle kim, czy szukając przyjaciela, starasz się go uprzednio poznać, by przekonać się o jego zaletach i cnotach, które poręczą Ci za jego dobre towarzystwo?

Boleś: (z lekkim odcieniem oburzenia) Pytanie Twoje dziwi mnie bardzo, a raczej oburza. Za kogo mnie właściwie uważasz, jeżeli możesz przypuszczać, że nawiązując z kimś stosunek bliższego koleżeństwa lub przyjaźni, nie troszczę się o te przyniety, które mnie potrafią upewnić, iż będzie on godnym towarzyszem.

Kazik: Z Twojej odpowiedzi wnioskuję, że należysz do rządu tych ludzi, co zgadzają się, że złe towarzystwo ludzi psuje. Ciż sami ludzie jed-

nak lekceważą wpływ złych książek i nie wierzą, iżby czytanie mogło wyraźnie, bezpośrednio wywoływać skutki. A cóż jest zła książka jeżeli nie zły towarzysz? „Kto z kim przestaje, takim się staje”. Zapewne mądre to przysłowie. Życzyłbym sobie tylko, aby ono udało przyświecało Ci, niby gwiazda przewodnia na drodze Twojej lektury.

Boles: (zupełnie przekonany) Przyjmuję Twoje zdanie, ponieważ wydaje mi się słusne i postanawiam głębiej się nad nim zastanowić. Tymczasem udziel mi dobrej rady, co mam obecnie czytać?

Kazik: Jeżeli już znasz, o czym nie śmiem wątpić, „Trylogję” Sienkiewicza, to . . .

Boles: Czekał — „Trylogję Sienkiewicza”? to jest „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pana Wołodyjowskiego”. . . Aha, przypominam sobie czy tak te trzy powieści, lecz tylko w skróceniu, bo nie zajmowały mnie dawniej zbyt . . .

Kazik: Więc proszę Cię, zabierz się teraz do „Trylogji” Sienkiewicza w oryginalne. Powieści te napisane mistrzowskim piórem, przypadną Ci do smaku, a wielkość potęgi naszej Ojczyzny w przeszłości, zagrzeje Cię w miłości do obecnej zmarłych i starej Polski.

Boles: Przyrzekam Ci, że zaraz zatopię się w czytaniu tego arcydzieła. Szkarłatne zorze wieczorne poczęły gasnąć coraz więcej a mrok zapadając, spowijał widnokrąg w swych cieniach. Na niebieskoni-tu i ówzdi: migotały promienie gwiazd i swym bladym blaskiem zdawały się oświecać powrotną drogę naszych dwóch chłopców.

„PIGWA”

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO WŁOCH.

W kwietniu 1925 r. ogłosił Ilustrowany Kurjer Codzienny konkurs na bezpłatny przejazd do Włoch. Miałem szczęście, gdyż i mnie zaliczono do tej wycieczki. Pewnego dnia otrzymałem telegraficzną wiadomość, że 24 kwietnia muszę być w Krakowie. Bardzo się ucieszyłem i na gwałt począłem się przygotowywać do tej dalekiej podróży. Skoro przyjechałem do Krakowa zaprowadzono mnie do redakcji I K C., gdzie zapoznałem się z przyszłymi przyjaciółmi. Po sutoym obiedzie udaliśmy się w trzech samochodach na zwiedzenie pamiątek Krakowa jak: Wawelu, kopca Kościuszki i t.p. Wieczorem w specjalnie dla nas zarezerwowanym wagonie jechaliśmy do Cieszyna, gdzie

nocowaliśmy w hotelu pod Jeleniem. Następnego dnia był przeznaczony na zwiedzenie miasta. Widzieliśmy tam między innymi studnię Lecha, oraz jego czasy pamiętającą basztę zamkową. W następnym dniu pieszo przeszliśmy granicę polsko-czechosłowacką. Już w Czechosłowacji wsiedliśmy znowu do pociągu, aby udać się w dalszą podróż. Po całodziennym podróży przejechaliśmy granicę austriacką. W wagonie spaliśmy na hamakach. W niedługim czasie byliśmy już we Wiedniu, gdzie mieliśmy dłużej zabawić. Dla zwiedzenia Wiednia przeznaczone do naszego użytku dwa tramwaje salonowe.

We Wiedniu podziwialiśmy pałac cesarski, ogród zoologiczny, sławną rzekę Dunaj oraz te słynne karuzele na Praterze mające kształt koła do którego powieszano wagoniki. Wiedeń bardzo nam się podobał, to też z żalem udaliśmy się w dalszą drogę. W czasie podróży widzieliśmy jeszcze z czasu wojny zniszczone różne budowle. Granicę włoską przejeżdżaliśmy w miejscowości położonej między górami. Niektóre szczyty były położone ponad chmurami. Teraz bardzo często przejeżdżaliśmy tunelami, na ciemność nie mogliśmy jednak narzekać, gdyż pociągi włoskie zaopatrzone są w światło elektryczne. Późno już było gdy przybyliśmy na przeznaczone miejsce. Podróż trwała dwa dni i dwie noce. Kolonja nasza była w miasteczku Catolica nad morzem Adriatyckim niedaleko Rimini. Catolica jest to małe miasteczko, lecz bardzo piękne; leży ono nad zatoką wrzynającą się głęboko w ląd. Mieszkałymi w dwóch pięknych willach, które były otoczone precyzyjnymi ogrodami. Wille nasze były tak położone, że wystarczyło uczynić kilka kroków, aby stanąć nad morzem, na które robiliśmy bardzo częste wycieczki bądź łodziami, bądź też statkami rybackimi, którzy zawsze bardzo wiele stało w porcie. Przebieg dnia był następujący. Skoro zbudziliśmy się, przyniesiono nam pierwsze śniadanie, składające się z mleka, lub kakao z bułką. Później nieco udawaliśmy się do wspólnej jadalni na drugie śniadanie, które było podobne do pierwszego. Po śniadaniu przebywaliśmy nad brzegiem morza aż do obiadu. Na plażę przynoszono nam w koszu figi, banany lub pomarańcze. Na obiad mieliśmy zawsze trzy dania t. j. zupę, właściwy obiad i leguminę. Po obiedzie musieliśmy spać dwie godziny, co przynajmniej mnie zbytnio nie podobało się.

Później następowała wspólna zabawa lub słoneczna kąpiel, szczerze zniechęcona, gdyż trzeba było poddawać się promieniom słońca w nieprzyjemnej postawie. Po podwieczorku znowu byliśmy na plaży i tak mijal nam dzień. Bardzo często urządzaliśmy wycieczki koleją lub samochodem.

Bardzo ciekawe jest to, że we Włoszech są wozy częstokroć dwukolowe i ciągną je muły. Jedną z większych wycieczek koleją, a potem samochodem odbyła się do najmniejszej republiki świata (12000 mieszkańców) t. j. San Marino. Jest to warowny zamek zbudowany na skałach. Ze szczytu, wieży widzieliśmy rozległy widok. Tam bawiliśmy cały dzień.

Wieczorem pożegnawszy tę republikę zasmuciliśmy się na myśl, czy też w przyszłości kiedyś tu jeszcze będziemy. Tak nam czas szybko upływał i sześciotygodniowa kolonia miała się niebawem skończyć. Razu jednego, będąc na plaży zauważyłem, że jeden z Włochów schwytał małego, białego raka i na surowo zaczął go jeść. Często widzieliśmy równiż chłopców, którzy łapali w sieć jaskółki i inne ptaki. Często do bram naszej willi przychodzili chłopcy włoscy przyglądając się nam niezmiernie ciekawie. Niejednokrotnie słysząc naszą polską mowę i przekręcając pojedyncze wyrazy, bardzo głośno je między sobą powtarzali, czem nas rozśmieszali. Zawsze tylko słyszeliśmy w kolo siebie język włoski; raz tylko na przechadzce słyszeliśmy język niemiecki. Podczas pobytu naszego urządziliśmy przedstawienie, podczas którego tańczyliśmy różne tańce narodowe. Na przedstawienie owe zaproszonych zostało kilku znakomitszych gości. Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu. Wielkie było zamieszanie zanim znowu ulokowaliśmy się w wagonie. W powrotnej drodze zwiedziliśmy miasto dożów, to jest Wenecję. Już zdala była widoczna kopuła kościoła św. Marka. We Wenecji bawiliśmy jeden dzień, a potem udaliśmy się w dalszą drogę do kraju rodzinnego. I znowu jechaliśmy przez Austrię i Czechosłowację. Bardzo śmieszne wrażenie czyniły na nas mundury policji i wojska. Tak znowu dojechaliśmy do Krakowa, gdzie wspólnie nas odfotografowano. Następnie jechałem już sam do Ostrowa. We Włoszech bawiliśmy 6 tygodni i to na koszt I.K.C. Teraz gdy wspomynam te czasy spędzone pod wiecznie słonecznym niebem Włoch rodzi się we mnie pragnienie ujrzenia choć jeden raz jeszcze tej pięknej przyrody włoskiej.

S. B.

❖ KRONIKA ❖

Liga Morska i Rzeczna

W czwartek dnia 16 v 29 odbyło się zwyczajne zebranie G.K.L.M.R. Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania, wygłosił kol Janiszewski z kl VII referat p.t. „Marynarka w Polsce przedrozbiorowej”. Referent omówił szczegółowo powstanie i rozwój floty polskiej uwzględniając przedewszystkiem

jej najświeższy i najcięższy okres za Zygmunta III i Władysława IV. Nad wygłoszonym referatem rozwinęła się dość ożywiona dyskusja. Zebranie trwało 45 minut.

W czwartek dnia 13 v 29 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie G. K. L. M. R. Zebranie zostało zwołane celem zatwierdzenia Statutu. Po przeczytaniu porządku zebrania przystąpiono do wy-

konania programu. Odczytano akt erekcyjny kola, sprawozdanie z organizacji zebrania, oraz przedyskutowano i zatwierdzono Statut. Z powodu wyłaniających się potrzeb, uzupełniono zarząd przez wybór bibliotekarza, którym został kol. Kubicki Janusz z kl. VII.

Wkońcu sekretarz odczytał sprawozdanie poglądowe z działalności kola za czas od 27 II 29 do 12 VI 29. W związku z odczytanem sprawozdaniem pan Opiekun wyraził życzenie, ażeby dotychczasowy Zarząd pozostał bez zmian na rok szkolny 1929/30, co też przyjęto jednogłośnie. W wolnych głosach pan Opiekun zwrócił uwagę na wystawę L.M.R. na P.W.K. w Poznaniu i zachęcał członków do zainteresowania się tą sprawą. Zebranie trwało 45 minut.

L.CZYŻ
sekretarz

Kolo fotograficzne

Dnia 8 III odbyło się pierwsze zebranie „Kółka Fotograficznego” przy T T Z. Po zagajeniu przedstawił kol. Buchwald w krótkich zarysach cel i zadanie kółka, z czego wynikało, że praca w sekcji zasadniczo powinna postępować w dwóch kierunkach: praktycznym i teoretycznym. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, który się ukonstytuował następująco:

Kierownik—kol. Kierzek
Sekretarz —kol. Perski
Skarbnik—kol. Rogalewski

Po rozdaniu referatów na przyszłe zebranie teoretyczne i załatwieniu spraw formalnych, zebranie trwające 45 min. zamknięto. Obecnych było 18 członków.

Dotychczas odbyło się 5 zebrań: 3 teoretyczne, i 2 praktyczne. Frekwencja członków 80—90%

CZ. PERSKI
sekretarz

G.K.L.O.P.P.

Dnia 28 V 29 odbyło się ogólne zebranie G.K.L.O.P.P. Po sprawozdaniu sekretarza, kol. Zbiński T. odczytał referat p.t. „Bezpieczeństwo lotu w czasach dzisiejszych”. Referat składał się niejako z dwóch części. W pierwszej części wskazał nam referent trudności na jakie samolot napotyka podczas lotu ze strony samej atmosfery. W drugiej części referatu zwrócił nam uwagę na niebezpieczeństwa grożące ze strony samego samolotu. I tak pierwszym niebezpieczeństwem jest defekt silnika, lecz i z tej opresji można się wydostać. Drugą niejako przyczyną jest nieuwaga samego pilota, który w niebezpieczeństwie nie umie zachować zimnej krwi. Trzeciem i największem niebezpieczeństwem jest oderwanie się skrzydła. W tym wypadku jedynym wyjściem dla lotnika jest spadochron. Wiele katastrof powoduje także nie—dobrze urządzone lotnisko. Mimo niebezpieczeństw grożących ze strony atmosfery i innych czynników, lot samolotem nie jest tak bardzo groźny. Zauważyć można że większa ilość katastrof zdarza się w lotnictwie wojskowym, mało zaś w komunikacyjnym. Obecnych było 50 i p. prof. Opiekun. Zebranie trwające 50 min. zamknął kol. prezes.

B. N.
skretarz

Dnia 2 VI 1929 r. odbył się konkurs eliminacyjny modeli latających G. K. L. O. P. P. na lotnisku w Ostrowie.

W konkursie wzięło udział 21 modeli, wykonanych przez członków G. K. L. O. P. P. Sąd konkursowy stanowili p.Bolesław Grajeta, delegat Woj. Komitetu L.O.P.P., p.prof.St. Zbierski i sierżant Muller. Wyniki były następujące: Kaczki: 1 miejsce—W. Leja dystans 107 m. czas 16,4 sek.

Typy szkolne: 1 miejsce—Gilarski dystans 61 m. czas 5,75 sek.
Kadłubowce: 1 miejsce—W. Leja dystans 29,90 m. czas 6 sek.

Jak z powyższego wynika, mimo fatalnej pogody wyniki są dość dobre i stanowią miłą satysfakcję za pracę w kółku modelarskiem

Najlepszym owocem pracy w kółku modelarskiem jest tegoroczny konkurs finałowy w Poznaniu, na którym nasi modelarze zajęli czołowe miejsca.

I tak: w klasie A — I miejsce W. Leja
w klasie B III miejsce J. Urbański
w klasie C I miejsce W. Leja

II miejsce J. Urbański
III miejsce E. Urbański
IV miejsce Jan Majcher

Wyniki te niechaj będą najlepszą zachętą dla członków G.K.L.O.P.P.

B. N.
sekretarz

„Promień”

W środę, dnia 12 VI 29 odbyło się walne zebranie sekcji drukarskiej „Promienia”, zwołane w celu wyboru nowego zarządu. Po odczytaniu sprawozdań z czterolecia pracy członków zarządu,

kol. stud. Frąckowiak w imieniu Komisji Rewizyjnej przedstawił zebraniu wszystkie plusy i minusy ustępując go zarządowi. Po udzieleniu zaś absolutorjum temuż zarządowi przystąpiono do wyboru nowego składu wydawnictwa „Promienia”

Nowy więc zarząd ukonstytuował się następująco: Dyrektor Wydawnictwa i sekretarz - kol. Laskowski B z kl.VII, redaktor - kol. Jezierski z kl.VII, skarbnik-kol. Błaszczuk z kl. VIII, kolporter, kol. Gieldzik z kl.V, kierownik sekcji drukarskiej - kol. Kasprzak W. z kl.VI, a jego zastępca kol. Smętkowski z kl. V Zebranie trwało 50 min. Obecnych było 28 członków

B Laskowski
sekretarz

Sodalicja Marjańska.

Tegoroczne Walne Zebranie Sodalicji Marjańskiej odbyło się 21 V 29 r. w auli gimnazjum. Zebranie otworzył kolega prezes; poczem odczytano sprawozdanie ogólne z rocznej działalności Sodalicji, oraz po zezgólnych - keyj. Następnie w imieniu kolegów, abiturjent Gawecki udzielił absolutorjum dotychczasowemu zarządowi. P. tem przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Droga tajnego głosowania — ta i wybrani: kol. Foczyński St. prezesem, kol. Jezierski B I-szym asystentem, kol. Nogala B II-gim asystentem. Sekretarzem obrano kol. Jurę St., urząd skarbnika pozostał w rękach kol. Karggo; podobnie kol. Szlachta A będzie nadal piastował urząd bibliotekarza. Kierow-

ników zaś poszczególnych sekcji wyznaczy konsulta.

W imieniu ustępującego zarządu oraz kolegów maturzystów, kol. Pankowiak podziękował ks. moderatorowi za kierownictwo. Żegnając całą sodalicję wyraził były prezes żal, że opuszcza grono sodalisów. W końcu ks. moderator pożegnał maturzystów przypominając im o czci Marii, w dalszych kolejach życia.

Po podziękowaniu za zaufanie i otwarcie wolnych głosów nowoobрани prezes zamknął zebranie, trwające godzinę i 30 min. Na zakończenie odśpiewano hymn sodalicyjny.

ST. JURGA
sekretarz

G. K. S. „Venetia”.

Dnia 21. 6. 29. r. odbyło się Walne Zebranie G. K. S. „Venetii”. Na samym wstępie odczytali członkowie zarządu sprawozdania z rocznej działalności koła. Z powodu nieobecności komisji rewizyjnej nie można było udzielić absolutorjum staremu zarządowi. Mimo to, za zgodą zebrania, przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli: kol. Grądzielewski St. jako prezes, Mroziński J. jako sekretarz i kol. Błaszczyk jako skarbnik. Ponadto dokonano wyboru kierowników poszczególnych sekcji.

Zebranie trwające 1½ godz zamknął kol. prezes zachęcając kolegów do dalszej pracy. Obecnych było 55 członków i 2 gości.

J. MROZIŃSKI
sekretarz.

Gmina szkolna im ks. J. Kompały

Jak wiemy, gmina została założona na początku 1929 roku. Miała ona być pierwszą w naszym gimnazjum. My, po poznaniu jej szlachetnych dążeń, z zapalem rzuciliśmy się do realizowania myśli założenia. I stało się.

Ażeby praca weszła na właściwe tory i posuwała się w należytem tempie, został ułożony statut i uchwalono składki. Zaprojektowano także wycieczkę. Statut dobrze obmyślany i ściśle przystosowany do życia uczniowskiego, od chwili ogłoszenia, wszedł w życie.

Wycieczka doszła do skutku w maju. Zacieśniła ona węzły między panem dr. opiekunem, profesorami sympatyzującymi z gminą, a także między kolegami.

Praca początkowo szła niezręcznie, ponieważ, jak powyżej zaznaczyłem, była to pierwsza gmina założona w naszym gimnazjum, więc materiał był nieodpowiednio urobiony. Dalsze jednak miesiące wykazały wiekszy impuls i lepsze wyrobienie. A rok przyszedł dopiero stawi gminę w należytem świetle.

Że tak będzie, mamy to do zawdzięczenia p. dr. opiekunowi i p. dyrektorowi. Za co składamy im serdeczne podziękowanie.

ST. MIKA
sekretarz

T. T. Z.

W sobotę, dnia 8.6.29. odbyło się Walne Zebranie T. T. Z. w celu wyboru nowego zarządu. Po odczytaniu sprawozdań z poszczególnych kółek p.dr. Ja-

chimek, opiekun T. T. Z. podziękował ustępującemu zarządowi za dotychczasową pracę i wyraził swoją radość wskutek rozwoju T. T. Z. Staremu zarządowi udzielił absolutorjum kol. abit. Leja.

Z kolei przystąpiono do obiaru nowego zarządu. I tak: prezesem został kol. Palys (VIIb) przeciw kandydaturze kol. Jezierskiego (VIIb) i Kantorka. Kol. Palys otrzymał 32 głosy, kol. Jezierski 12, kol. Kantorek 4. Sekretarzem wybrano kol. Szymańskiego (VIIa) drogą aklamacji wybrano kol. Leję (VIc) skarbnikiem, kol. Mrozińskiego (VIIa) bibliotekarzem, i kol. Kuizawę (VIIa) kierownikiem czytelnicy. Prezesem „Kółka Historycznego” został kol. Laskowski (VIIa) przeciwko kandyda-

turze kol. Turowskiego (VIIa) Prezesem „Kółka Pryrodniczego” wybrano kol. Nowaka (VIIb), prezesem „Kółka Nauk społecznych”, drogą aklamacji kol. Ilnickiego (VIIa) przeciwko kandydaturze kol. Czyża (VIIb). Kierownikiem podsekcji literackiej pozostał nadal kol. Fojczyński. W wolnych głosach nowoobрани prezes przypominał o konieczności abonowania „Młodzieży Sobie”, jako organu „Związku T.T.Z.” Zebranie zaszczyteli swą obecnością: p. dyr. Irzabek, p.p. prof. Zbierski, Piśula, Obtułowicz i p. dr. opiekun. Zebranie trwało 1½ godziny.

K. SZYMAŃSKI
sekretarz

Dział rozrywek umysłowych

Rozwiązań zagadek z VIII nr. „Promienia” nadesłano wiele. Nagrodę za dobre rozwiązanie otrzymał drogą losowania kol. Hoffmann z kl. IV.

Zachęcamy wszystkich do szerszego zainteresowania się w przyszłym roku szkolnym „Promieniem” a szczególnie „Działem rozrywek umysłowych” oraz zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, aby nagrody za dobre rozwiązania zagadek były z nowym rokiem szkolnym lepsze, aniżeli w tym roku.

A. MICHALAK

NAPRZECIW GIMN.

KSIĘGARNIA

KSIĘGARNIA

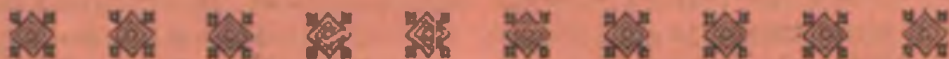
POLECA:

KSIĄŻKI SZKOLNE I POWIEŚCIOWE

o-r-a-z

WSZELKIE PRZYBORY SZKOLNE

PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH

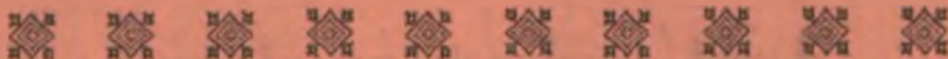


Doborowe
ciasta, ciastka, torty, cukry,

POLECA KAWIARNIA

Kazimierz Spychalski

róg Raszkowska — Żydowska



DRUKARNIA

„PROMIENIA”

WYKONUJE NA ZAMÓWIENIA
WIZYTÓWKI I PROGRAMY

o-r-a-z

OBCINA KSIĄŻKI

(jedna 10 gr.)

POPIERAJĄ FIRMĘ OGŁASZAJĄCĄ SIĘ W „PROMIENIU”



Projekt na okładkę wykonał kol. WOLNIAK ST. z kl. VI,
a kliszę kol. GAWĘCKI W. z kl. VII

Redaktor—odpowiedzialny—Prof.—Dr.—J. Jachimek

Odbito w drukarni „PROMIENIA”

